

Co za mecz! Metro pokonuje Legię po pięciosetowym thrillerze!

data aktualizacji: 2019.01.28



Kapitalne widowisko obejrzeni widzowie w sobotę przy ul. Dereniowej. KS Metro pokonało Legię Warszawa 3:2 w meczu 16. kolejki II ligi siatkarskiej mężczyzn. Podopieczni Wojciecha Szczuckiego zrewanżowali się za jesienną porażkę.

Przed sobotnim spotkaniem Legia zajmowała 2 miejsce w tabeli i brakowało jej zdobycia tylko 1 punktu do utrzymania się na tej lokacie na koniec fazy zasadniczej. Metro znajdowało się o pozycję niżej (trzecie miejsce, 27 punktów). Drużynie trenera Szczuckiego bardzo zależało na tym, aby te prestiżowe derby wygrać. Walka miała trwać do ostatniego punktu, do ostatniego wygranego seta.

W spotkaniu mieliśmy do czynienia z wieloma historiami spletającymi się na parkiecie. Naprzeciw siebie zagrali bracia Stępień – Bartek i Maciej. Jeden reprezentował barwy Metra, drugi zaś – mimo że jest wychowankiem klubu z Ursynowa – wystąpił w ekipie Legii.

Charakter i stawkę meczu można było wyczuć już od pierwszego seta. Losy układały się bardzo przewrotnie. Dość powiedzieć, że przy stanie 5:10 szkoleniowiec Metra poprosił o przerwę, a następnie jego zawodnicy wrócili na boisko i doprowadzili do stanu 16:16. Ich dyspozycji nie zmienił nawet czas wzięty przez trenera Legii, Daniela Kołodziejczyka. W końcu Metro objęło prowadzenie i nie oddało go już do końca pierwszej partii, którą wygrało 25:21.

Cały czas na trybunach kibice Legii dopingowali swoją drużynę głośnymi okrzykami. „Gramy u

siebie, hej Legio, gramy u siebie!" - krzyczeli do swoich zawodników.

W drugiej partii rywalizacja była wyrównana - trenerzy za każdym razem czekali do ostatniego momentu, by wziąć przerwę i wybić rywala z rytmu. Wydawało się, że nastąpi powtórka z pierwszego seta - Legia objęła prowadzenie jako pierwsza, a następnie dała się ograć ekipie trenera Szczuckiego. To właśnie w tym secie swoją przewagę fizyczną zaczął mocno pokazywać zawodnik z numerem 88, atakujący Metra, Paweł Mikołajczak. Niestety, on i jego drużyna nie zdołali utrzymać prowadzenia - przy stanie 22:20 coś się w drużynie zacięło. Legia zdołała wyrównać do stanu 22:22 i ostatecznie wygrała drugiego seta 25:23.

Trzecia partia ponownie była popisem Pawła Mikołajczaka, który przy pustej siatce potrafił posłać piłkę w połowę pola rywali. W końcu jednak w Legii zaczął funkcjonować dobry blok. Kilkakrotnie atakujący Metra spotkał się defensywą rywali. Tym razem to Metro było zespołem, który musiał gonić rywali w końcowej fazie seta. Prawie udało się wyjść na prowadzenie. Tego seta również wygrała Legia, tym razem 27:25.

W czwartym secie KS Metro wyszło na parkiet z innym nastawieniem. Wcześniej zawodnicy i trener bywali rozzłoszczeni kontrowersyjnymi decyzjami arbitrów, od tej pory emocje nie grały już tak dużej roli. Gospodarze zagrali dojrzałe. Od wyniku 15:15 Metro było w stanie doprowadzić do stanu 24:21. W szeregach Legii zapanowała panika - znów bowiem Metro umiało się oddalić na sporą przewagę, a „Wojskowi” myśleli, że zwycięstwo jest już bardzo blisko.

Kiedy rozpoczynał się piąty set, na zegarach dochodziła już 19:00. Tymczasem Legia została na samym początku mocno wypunktowana. Prowadzenie Metra 5:0 wprawiło kibiców gości w osłupienie. Legioniści byli w stanie doprowadzić do stanu rywalizacji 10:6, natomiast gospodarze mieli w swoich rękach dwa konkretne argumenty - tzw. „gwoździe” Stępnia i Mikołajczaka. Obaj zawodnicy atakowali raz po raz ze skrzydeł i posyłali piekielnie mocne piłki, których Legia nie była w stanie zatrzymać. 15:8 było rezultatem, który sprawił, że zawodnicy Metra mogli zacząć się cieszyć.

- Jest to specyficzna hala, gra się tutaj nieco inaczej niż na innych obiektach. Gospodarze też zresztą stawiają ciężkie warunki swoim przeciwnikom. Szkoda wytrącenia przewagi z rąk - w czwartym secie zabrakło paru niuansów, nie odskoczyliśmy z przewagą, to zadecydowało - komentował po meczu trener Legii, Daniel Kołodziejczyk. - Celem jest I liga, a to nie wyjaśni się tylko po rundzie zasadniczej - dodawał szkoleniowiec gości.

- Mam niedosyt, że nie udało się tego meczu zakończyć szybciej, bo były na to widoki. Za łatwo oddaliśmy prowadzenie w drugim secie, nie udało nam się wygrać w trzeciej partii. To wszystko wynikało z błędów i zaniechań. Miałem takie wrażenie, że rutyna i doświadczenie była raczej po stronie rywali z Legii, a nie moich zawodników. Na szczęście pełną rehabilitację przeszliśmy w secie czwartym i piątym. Każdy mecz czegoś uczy, także taki dziwny jak właśnie ten z Legią. Sinusoida, jeśli chodzi o emocje. Obie drużyny grały strasznie nierówno. To jednak my wygramy, cieszymy się z tego. Jest duża szansa, że spotkamy się z Legią także w play-offach na którymś etapie - podsumował z kolei trener Metra, Wojciech Szczucki.

Do końca rundy zasadniczej pozostała jedna kolejka - Legii pozostanie już tylko do rozegrania mecz z Huraganem Wołomin. Metro podejmie za tydzień w sobotę, 2 lutego o 19:30 u siebie AZS UWM Olsztyn, który przed tą kolejką znajdował się na czwartym miejscu - jedną lokatę niżej w tabeli niż Metro.

Źródło: <https://haloursynow.pl/artykuly/co-za-mecz-metro-pokonuje-legie-po-pieciosetowym-thrillerze,11413.htm>